Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 8. grudnia 1905. Nr. 331.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie	miesięcznie . .	1 K 40 h
Na prowincyi	„ . .	1 K 50 h

Z WARSZAWY.

Z Warszawy piszą p. d. 5 grudnia.

(*Z fabryki Żyrardowskiej, czyli hakatyzm na gruncie Król. Polskiego. — Drobne wiadomości — Nadużycia ze strony wojska*)

Na tle wypadków dzisiejszych ciekawą i charakterystyczną jest sprawa fabryki w Żyrardowie. Jest to bogata fabryka, przeważnie płócien, a leży tuż pod stacyą kolei warszawsko-wiedeńskiej, pod Rudą Guzowską, w gubernii warszawskiej. Założona przez Niemca Dietricha, znajduje się obecnie w posiadaniu jego spadkobierców. Pomimo, że właściciele jej zbogacili się wyłącznie polskiemi pieniędzmi i pracą polskiego robotnika, w administracyi i dyrekcyi zakładu panuje duch na wskroś *hakatystyczny*. Administracya składa się przeważnie z importowanych osobistości z Prus. Tak np. dyrekcya fabryki zakłada dla dzieci robotników szkółki, w których przeważnie uczą po niemiecku. Aby usprawiedliwić potrzebę tego, do oddziałów niemieckich zapisywano bez pytania dzieci tych robotników, których nazwiska nie kończą się na *ski* lub *cki*, choćby zresztą nie mieli nic wspólnego z niemczyzną. Jak widzimy, nauka systemu zaczerpniętą została z kompetentnego źródła. Władza miejscowa patrzyła na to wszystko przez pryzmat łapówek, obficie płynących ze źródeł właścicieli, będących kilkanaście razy milionerami.

System ten trwał bezkarnie — aż do chwili ogólnego ruchu strejkowego. Robotnicy żyrardowscy urządzili przed tygodniem zebranie, na którem postanowiono wysłać do zarządu delegata z żądaniami natury ekonomicznej. Jednakże zarząd, dowiedziawszy się o tem, zaczął od oddalenia z fabryki delegata nazwiskiem Kowalewskiego, co wywołało natychmiastową przerwę roboty. Wobec tego zarząd nakazał fabrykę zamknąć, obsadzając wszystkie oddziały fabryczne wojskiem, dla którego już uprzednio, na wszelki wypadek, wybudowano rodzaj koszar, obliczonych na trzy roty piechoty i sotnię kozacką. Robotnicy pozostali bez zajęcia, a jest ich razem z rodzinami przeszło 7.500 osób. Stan wyczekiwania trwał do soboty, w którym to dniu syreny fabryczne odezwały się niespodzianie przeraźliwym swym świstem, nawołując do pracy. Robotnicy zgromadzili się, ale nie w komplecie, wobec czego nie można było rozpocząć czynności. Wówczas zarząd fabryki odbył naradę i postanowił — uciec za granicę. Ogółem schroniło się ucieczką 16 rodzin, liczących przeszło 40 osób.

O tej ucieczce dowiedzieli się robotnicy dopiero z listu, napisanego na ręce prokurenta fabryki p. Hussarzewskiego, jednego z

ZNIWECZONE PLANY.

(Z serbskiego).

Eliaszowi Dangubiczowi zmarła wierna żona Stana. Martwił się tem bardzo, bo już był zaszedł w lata — minął właśnie pięćdziesiątkę — a nie miał potomka. To też nie robił nic innego, tylko chodził od karczmy do karczmy, chcąc smutek utopić w wódce.

Pił i pił bez ustanku, jakby ten smutek był najlepszym jego przyjacielem, którego utopić się nie godzi.

Nieraz odwiedzali go sąsiedzi i nie szczędzili napomnień.

— Przestańże już pić, szaleńcze!

— Ej, nie wiecie wy, jak mi jest — odpowiadał.

— Wiemy, bracie, wiemy, ale każdy żal ma koniec.

— Ej nie! mój się skończy chyba w grobie!

— Ale...

— Żadne ale, dajcie mi spokój!

Po takiej odpowiedzi odchodzili i wracali, skąd przyszli, a on swoje dalej robił.

Tak szło, dzień za dniem, aż pewnej nocy przyniesiono Eliasza do domu pijanego i położono do łóżka, z którego nie prędko już się podniósł. Przepił się tej nocy okrutnie i zaziębił się. Rozchorował się więc ciężko.

Przyszli sąsiedzi, odwiedzili go i sprowadzili lekarza. Ten przyszedł i począł badać chorego. Przewracał go na wszystkie strony, opukiwał, oglądał, a wciąż głową kręcił.

— No i co? — pytali sąsiedzi.

— Źle! Przeziębił się i z płucami jest bardzo kiepsko...

Sąsiedzi pokiwali głowami w milczeniu.

— Ale może wyzdrowieje? — zapytał Stanko Nedozvan.

— Ha, zobaczymy! Ale źle jest!

— Źle, źle! — przywtórzyli sąsiedzi.

Wieść o ciężkiej chorobie Eliasza wnet rozeszła się po całym Mostarze. Jeden powiedział drugiemu, drugi trzeciemu, i wszyscy utrzymywali, że już niedługo Eliaszowi zaśpiewają wieczny odpoczynek.

Jeżeli wszyscy o czemś wiedzieli, musieli o tem wiedzieć także pop Jovo i nauczyciel Niko. Wiedzieli także, że Eliasz jest okrutnie bogaty.

— Synku, nauczycielu! — mówił pop — to się dobrze składa!

— Co takiego? — zapytał nauczyciel.

— Eliasz ma pieniądze, a nie ma dzieci.

— Więc co z tego?

— Pewnie wszystko zapisze na cerkiew.

Nauczyciel się zamyślił.

— Dlaczego na cerkiew?

— Bo cerkiew tego potrzebuje!

— Lepiej by było, aby zapisał na szkołę.

— Dlaczego na szkołę?

— Bo szkoła bardziej jeszcze potrzebuje...

Pop począł się gniewać.

— Ja mu każę, aby wszystko zapisał na cerkiew i tak się stanie. Na szkołę niech inni dają!

— Ja mówię, że da na szkołę! Na cerkiew niech inni dają!

— Cerkiew jest pierwsza!

— Szkoła jest najpierwsza!

— A toś ty piękny parafianin! Chyba nie byłeś w cerkwi chrzczony?

— A tyś piękny pop! Chyba nie uczyłeś się w szkole?

— Uparty jesteś!

— A dlaczego ty nie ustąpisz?

— Ja jestem pop!

— Ja jestem nauczyciel!

— Dobrze, dobrze! Po co to próżno gadać! Zobaczymy, kto zwycięży!

Po tych słowach pop skierował się ku domowi Eliasza.

Na ulicy wszyscy się zatrzymywali, patrząc na niezwykły pochód. Pop biegł prędko, nauczyciel wlókł się noga za nogą, jak gdyby nie mógł się poruszać. Gdy pop zwolnił kroku, nauczyciel niedz za-

kilku Polaków w zarządzie. List ten zawiadomił prokurenta o zamknięciu fabryki na czas nieograniczony, oraz o cofnięciu dostaw, znajdujących się w drodze do fabryki. Równocześnie do fabryki wtargnęło wojsko, a na murach ukazały się plakaty o zamknięciu. Zamknięto szkołę i ochronkę, utrzymywaną z funduszu żelaznego właścicieli.

Tym sposobem 7.500 osób pozostało bez zarobku i bez chleba.

Nie dość na tem. Odjeżdżający pragnęli po sobie pozostawić trwałą pamiątkę. W tym celu oddziaływali już uprzednio w sposób demoralizujący na naczelników oddziałów wojska, zwłaszcza kozackich i na naczelnika straży ziemskiej, niejakiego Cybulskiego. Dano im na pożegnanie łapówkę, a nadto wyprawiono im w przeddzień wyjazdu obfitą libacyę, spodziewając się, że robotnicy urządzą burzliwą demonstracyę. Jakoż robotnicy w sobotę urządzili pochód przez osadę, w czem jednak nie stawiano im przeszkód, prawdopodobnie ze względu na to, że jeszcze nie wszyscy dyrektorowie uciekli z Żyrardowa. W niedzielę rano już nie było żadnego. Robotnicy poszli do kościoła, a ponieważ kościół jest szczupły, pewna część została na cmentarzu. Po nabożeństwie ktoś do robotników miał przemowę. Wojsko i kozacy patrzeli z boku. Ponieważ już było po zniesieniu stanu oblężenia, nikt nie przypuszczał nic złego. Nagle jednak strażnik ziemski Cybulski dał znak ręką i wojsko przypuściło atak białą bronią. Kozacy, jak zwykle, sprawiali się wobec bezbronnych, najbardziej bohatersko. Poranionych zostało kilkunastu, kilkudziesięciu zgnieconych i poturbowanych — bo równocześnie w kościele zapanowała panika.

Plac boju otrzymał strażnik Cybulski i kozacy — naturalnie w imię swobody, wolności i konstytucyi.

Na robotników ogłoszono nową składkę, aby zapobiedz nędzy. Najwłaściwiej byłoby, aby robotnicy na własne ryzyko i odpowiedzialność rozpoczęli pracę na rachunek właścicieli i dla własnego zarobku, zamknięcie bowiem fabryki jest nielegalne. Ale na to potrzebaby dobrej woli władzy miejscowej, podczas kiedy ona ma przedewszystkiem złą wolę.

Równocześnie z pod samej Warszawy nadchodzą codziennie wiadomości o rozbojach i różnych nadużyciach, jakich się wojsko dopuszcza na spokojnych mieszkańcach podmiejskich.

Jednakże otwartego buntu w wojsku dotąd u nas niema, pomimo wieców żołnierskich, a nawet rezolucyi, żądających podwyżki płacy i zmiany systemu zaprowiantowania wojska, który zresztą, jak dotąd, uwzględniał przedewszystkiem kieszeń intendantury i dostawców. Wogóle bunty wojska w Rosyi są tylko protestami przeciw zdzierstwu oficerów, ale nie mają politycznej cechy.

Strejk pocztowo-telegraficzny trwa nadal i niema dotąd **żadnych oznak, wnioskować dających o jego zaprzestaniu**. Sytuacya stanowcza stąd jest taka, że gazetom wolno wprawdzie wychodzić bez cenzury, ale są one całkiem pozbawione źródeł — a przytem nie rozchodzą się poza abonamentami z samej Warszawy.

Stwierdzić raz jeszcze należy, że panuje u nas **najzupełniejszy spokój**, a poza strejkiem pocztowo-telegraficznym, życie idzie codziennym i normalnym trybem.

Największy dworzec kolejowy w ruinie.

Z Londynu donoszą:

Dnia 5 grudnia o godzinie 4 popołudniu zawaliła się część olbrzymiego żelaznego dachu dworca na stacyi Charing Cross w Londynie. Jest to największy dworzec kolejowy w Londynie i leży w samem śródmieściu.

Południowa połać dachu zawaliła się skutkiem pęknięcia kilku żelaznych belek, dźwigających całe wiązanie dachowe. Dach runął z ogromnym hukiem, który słyszano daleko niby grzmot piorunu. Przez kwandrans panowała straszna panika; gęsty kurz i dym zaciemnił wokoło atmosferę. Nietylko zaś sam dworzec runął, ale zawalił się także przytykający ścianą do dworca gmach teatru Avenue, na który spadła część zwalisk. Zrazu nie wiedziano ile ofiar pociągnęła za sobą katastrofa i obawiano się, że setki ludzi zginęło pod zwaliskami, gdy na dworcu panuje ruch szalony i pociąg po pociągu wjeżdża na peron. Okazało się jednak, że liczba ofiar nie przekracza 30. Gdyby katastrofa nastąpiła o dwie minuty później, spowodowałaby zagładę *ekspressu* kontynentalnego, przepełnionego podróżnymi. Na szczęście zatrzymano pociąg przed stacyą. Trzy pociągi zaś, które stały na torze, były puste. Tor przedstawiał fantastyczne zwalisko żelaznych trawers, szyn, pokrzywionych dziwacznie rur stalowych. Połać dachu, która runęła, mierzyła 70 stóp długości, a 165 stóp szerokości.

Akcya ratunkowa była bardzo trudna. Na dachu, który runął, znajdowało się kilkudziesięciu robotników, zajętych naprawą. Runęli wraz z konstrukcyą żelazną z wysokości dwustu stóp i zginęli prawie wszyscy. Jeden z robotników został ściśnięty w pół i zgnieciony przez belki i wisiał wysoko w górze. Czyniono rozpaczliwe wysiłki, aby go ratować, bo widziano, że ciało nieszczęśliwego przez chwilę drgało kurczowo, ale ratunek był niemożliwy. Ciało wisiało długo jakby na szubienicy, oświetlone reflektorami, przy których pracowała straż ogniowa nad usunięciem zwalisk.

Sensacyjny tryumf chemii.

Z Paryża donoszą, że francuskiemu chemikowi Jerzemu Claude udało się wynaleźć tani sposób fabrykowania tlenu. Mianowicie potrafi on w skroplonem powietrzu w prosty i szybki sposób rozdzielić tlen od azotu. Powietrze atmosferyczne można metodą prof. Olszewskiego i Picteta skraplać na wielką fabryczną skalę; z tego skroplonego powietrza Claude wydobywa tlen również w fabryczny sposób.

Wynalazek, o ile się okaże praktycznym, będzie miał wielkie znaczenie dla celów przemysłowych: przedewszystkiem posłuży do ulepszenia techniki oświetlenia i opalania. Także w medycynie tlen może znaleźć wielkie zastosowanie.

---

czynał. Wszystkich przechodniów zastanawiały takie niezwykłe wyścigi.

— Co to się naszemu ojczulkowi stało? — pytali się inni.

— Ki dyabeł opętał nauczyciela? — dziwili się jedni.

Wreszcie doszli obaj do domu Eliasza. Eliasz leżał w łóżku, przewracając się na wszystkie strony i jęczał, jęczał tak, że przykro było słuchać.

— Dzień dobry! — odezwali się naraz obaj, pop i nauczyciel.

Eliasz jęknął jeszcze głośniej i odwrócił się. Żaden chory nie ucieszy się na widok popa, to też i Eliasz zmarszczył brwi i zacisnął zęby, zaledwie popa ujrzał.

— Chory jesteś? mówi pop.

— Chory...

— Cierpisz bardzo?

— Oj, cierpię!

— Może byś pragnął modlitw?

Zmiarkował nauczyciel, do czego pop zmierza i wtrącił bez namysłu.

— Co by ci tam modlitwy pomogły? Powiedz lepiej, czy pomagają ci lekarstwa!

— Nic a nic...

Pop się oburzył i w duszy przeklinał nauczyciela i ojca jego, matkę i całą rodzinę. Ale, co mógł zrobić? Po chwili uspokoił się i znowu zaczął, zwróciwszy się ku Eliaszowi:

— Widzisz, bracie, obowiązkiem prawowiernego chrześcijanina jest, aby wedle słów Chrystusa, czcił cerkiew i jej sługi, a nie byle jakich wyrzutków...

Tu zwrócił się twarzą nieco ku nauczycielowi, jak gdyby chciał mu powiedzieć: „widzisz, zemściłem się!“

I zaraz znów odwrócił się do Eliasza.

— A może, bracie kochany, chciałbyś się wyspowiadać?

W ten sposób pop chciał się pozbyć nauczyciela, bo spowiedź musi się odbywać bez świadków.

Ale Eliasz, jakby kto nań rzucił zarzewiem.

— Ja nie chcę umierać! — obruszył się.

— W Bożych to rękach spoczywa — począł nauczyciel, ale pop w tej chwili przerwał.

— Przecież tego ci nie mówię, ale zawsze...

— Żadne zawsze — warknął chory — ja nie chcę!

Nauczyciel uśmiechnął się.

— Widzisz, ojczulku, nie udało się. Ale ty, bracie, powiedz, czyś zarządził... niby... według ostatniej swej woli?..

— A jakże... Zarządziłem.

— No i jak?

— To już ja wiem!

— Dlaczego niechcesz nam tego powiedzieć? — perswadował nauczyciel. — Wszyscy z ludu jesteśmy, a szkoła jest nasza, ludowa!

I cerkiew też nasza! — wtrącił pop.

Teraz Eljasz zmiarkował, o co dwom gościom idzie.

— To już nie wasza w tem głowa!...— mruknął i odwrócił się do nich tyłem.

— Już on sam o cerkwi pomyślał — cieszył się pop.

I wyszli obaj.

Nazajutrz nauczyciel zasiadł za stołem, aby napisać mowę pogrzebową. Chciał ułożyć taką, aby nikt nie mógł się od płaczu powstrzymać. Zaczął tak: „Żałobni słuchacze, drodzy bracia! Szczęśliw ten, kto wieku swego dożyje sprawiedliwie... Tak mówi pismo, tak i my mówimy, patrząc na martwe zwłoki brata i dobrodzieja naszego“.

Podczas gdy nauczyciel układał mowę, pop pędził do karczmy, aby znaleźć inną uczoną osobę, któraby mu napisała przemowę nad grobem.

Ale wszystko się stało inaczej. Pokrzyżowały się plany obydwóch przyjaciół.

Pewnego dnia pop, siedząc pod cienistą śliwą, popijał kawę, gdy nagle stanął przed nim Eljasz. Nie był jeszcze zdrów zupełnie, ale zapragnął widocznie wyjść na świat Boży.

Z nędzy.

Wiedeń. Wczoraj rano w X dzielnicy 45-letni robotnik Józef Wondra udusił swego 8-letniego syna, poczem sam oddał się w ręce policyi, podając, że czynu dopuścił się z nędzy i że sam chciał się powiesić, ale mu się nie udało. Z dotychczasowego śledztwa wynika przypuszczenie, że Wondra nie jest umysłowo normalny.

Co słychać w mieście?

Kraków, 8 grudnia.

Dziś w piątek Niep. Najśw. Panny Maryi. — Jutro sobotę Leokadyi. — Pojutrze w niedzielę Najśw. Maryi Panny Loretańskiej.

Piątek.

Teatr miejski. O godzinie 3 po połudn. „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (przedstawienie dla dzieci po cenach zniżonych do połowy). — O godz. 7 wieczór „Tamten“, sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa.

Nabożeństwa: W katedrze na Wawelu o godz. 10 śpiewana msza św. O 10·30 nabożeństwo Kongregacyi kupieckiej w kościele św. Barbary (śpiewana msza Gounoda).

Wiec urzędników w sali Rady miejskiej o godz. 6 wieczór.

—o—

„**Choinki** już przywieziono na rynek!“ powtarza dziatwa z radością i cieszy się, że święta „Bożego Narodzenia“, a z niemi i ferye świąteczne nadchodzą.

Za kilka dni, las zielonych choinek wyrośnie jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na pięknym naszym rynku i zalesi go cały od kościółka św. Wojciecha do kościoła N. M. Panny.

Ze spraw miejskich. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Po załatwieniu całego szeregu spraw administracyjnych, toczyła się obszerna dyskusya ogólna nad projektem reorganizacyi szkoły robót kobiecych, znajdującej się przy szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki. Referentem w tej sprawie jest r. m. Bandrowski.

Z teatru: Reżyser sceny krakowskiej p. A. Walewski złożył w dyrekcyi teatru przeróbkę znanej komicznej powieści bohaterskiej Cervantesa „Don Kiszot“.

Wiec urzędniczy. W piątek dnia 8 grudnia 1905 o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Rady miejskiej dalszy ciąg wiecu urzędniczego. Wstęp mają tylko urzędnicy.

Zmiany w sądownictwie. Ze sfer sądowych dowiadujemy się, że prezydent sądu krajowego p. Adolf Summer Brason wniosł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku. Słychać, że prokurator p. Doliński aspiruje na tę posadę, jednakże p. Doliński tak mało sympatyi posiada w sferach sądowych, iż jest powszechne życzenie, aby p. Brason pozostał dalej na swem stanowisku, a przynajmniej tak długo, dopóki pan prokurator Doliński nie przejdzie w stan zasłużonego spoczynku, co i tak nie za długo nastąpić musi.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dn. 9-tego wieczór patryotyczny ku uczczeniu 75 rocznicy powstania listopadowego. Program: 1) Słowo wstępne wygłosi docent uniwersytetu Dr Tokarz 2) Chór męski pod kierunkiem p. Izakowicza 3) Solo skrzypce p. Pichor 4) Deklamacya p. Lubański, 5) Solo sopranowe p. Janina Uzarska. 6) Na zakończenie odegrają amatorzy Adama Staszczyka „Noc w Belwederze“.

Chór akademicki krakowski po obliczeniu czystego dochodu z koncertów po miejscach kąpielowych przeznaczył następujące kwoty na cele dobroczynne: 110 kor. na kształcącą się młodzież z Królestwa polskiego na ręce redakcyi „Nowej Reformy“, 100 k. na Sanatoryum akademickie w Zakopanem na ręce Senatu akademickiego i 40 kor. na rzymską parafię w Krynicy.

O kalafiorach interesujący odczyt wygłosił w Tow. ogrodniczem p. Müldner. Wiadomość o kalafiorze, tej cennej i smacznej jarzynie, pojawia się dopiero w późnych wiekach średnich i nowszych czasach, a mianowicie na początku XVII. wieku. Miasto Genua wyhodowało pierwsze kalafiory w Europie z nasienia, sprowadzonego z wyspy Cypru, a z Genui doszła kultura kalafiorów do środkowej Europy dopiero pod koniec XVII. wieku. Obecnie Francya, Włochy i Holandya produkują znakomite kalafiory olbrzymich rozmiarów, a także Niemcy nie pozostały pod tym względem w tyle. W Erfurcie i innych miejscowościach otrzymują ogrodnicy przez staranny wybór najlepszych roślin bardzo dobre nasienie, które wysyłają na wszystkie strony. W zimowej porze zasilają nas kalafiorami przeważnie Włochy, gdzie hodują je w olbrzymiej ilości.

W dyskusyi nad odczytem p. Muldnera podał p. Brzeziński niektóre wskazówki, objaśniające hodowlę kalafiorów. Między kapustą a kalafiorami istnieją formy przejściowe, a kalafiory pierwotne, które się jednak u nas nie udają, mają nazwę brokuły (z włoskiego *broccoli*). W Czarnej wsi i Łobzowie (pod Krakowem) hodowla kalafiorów dochodzi nieraz do bardzo pięknych wyników, jakkolwiek roślina ta, mało odporna, należy do najdelikatniejszych, a zbiór nasion jest nadzwyczajnie mozolny i kłopotliwy. To też nic dziwnego, że cena najlepszego nasienia w Erfurcie i Kopenhadze dochodzi do 180 złr. za klg. Dr Goliński podał swoje uwagi, dotyczące hodowli, prof. Prysak nadmienił, że także Algier dostarcza nam w zimie bardzo dużo kalafiorów. W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił p. Malecki swój projekt założenia parku na Błoniach miejskich, objaśniony kolorowym planem.

P. Stanisław Libicki, były redaktor „Kuryera Codziennego“ w Warszawie, który — jak wiadomo — zesłany został w drodze administracyjnej do Archangielska, a później uwolniony, w drodze do Wiednia zatrzymał się na kilka dni w naszem mieście. We środę był p. Libicki na głównej poczcie, aby kupić sobie marek listowych. Zażądawszy przy okienku marek, położył obok portmonetkę, a gdy chciał za nie zapłacić, spostrzegł, że ktoś ukradł mu portmonetkę zawierającą przeszło 400 rubli. Policya zawiadomiona o tem wdrożyła dochodzenie.

Znaleziono książeczkę p. t. „Na królewskim dworze“, Kraszewskiego, którą właściciel odebrać może w sklepie WP. Fenza przy ul. Szewskiej l. 1.

Rada m. Podgórza odbyła posiedzenie we czwartek wieczorem pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego i załatwiła kilkanaście spraw administracyjnych; prócz tego uchwaliła dla uczestników powstania z r. 1863 pięćdziesiąt koron, a dla krak. Tow. Szkoły ludowej 25 kor. W końcu przyjęła rada wniosek magistratu, zakazujący szybkiego jeżdżenia przez miasto automobilem, któryto zakaz będzie plakatami ogłoszony i obwarowany karą do 100 koron.

W przyszłym tygodniu odbędzie się jedno lub dwa posiedzenia rady, poświęcone budżetowi gminnemu na rok 1906.

Zapiski policyjne. Zygmunt Kurz, 14-letni i Izak Bleiweiss 15-letni, skradli na szkodę właściciela realności p. Habera w Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej, rynnę blaszaną, którą oderwali od muru. Stróżka kradzież spostrzegła i spowodowała przyaresztowanie chłopców.

Kupcowi oliwy Józefowi Klarmanowi z z Kazimierza, skradziono na dworcu kolejowym Podgórze-Bonarka beczkę oleju kokosowego, wartości 150 koron.

Agnieszce Jagusiak, żonie policyanta miejskiego w Podgórzu, skradziono w nocy kojec z kurami. W poszukiwaniu za drobiem, Jagusiakowa spotkała na Nowym Placu na Kazimierzu Wiktoryę Kocikową, sprzedającą jej kury. Kocikowa aresztowana, tłómaczyła się, — że drób kupiła od jakiejś nieznajomej.

—o—

Uczciwy karczmarz. Z Wieliczki pisze nam gospodarz p. Jan Górka: „Przybywszy na jarmark w dniu 2 b. m. do Wieliczki wstąpiłem zziębnięty do p. Konigsbergera na herbatę i przez zapomnienie pozostawiłem na stole 120 kor. w banknotach; po dłuższym czasie dopiero spostrzegłem zgubę, pobiegłem przeto do p. Konigsbergera, a ten mi się zaraz zapytał, jakie były te pieniądze i ile ich było, i w obecności p. Józefa Pietrzyka z Podgórza pieniądze mi zwrócił bezinteresownie. Z poważaniem *Jan Gurka, gospodarz z Trzemaśni.*

Z Zakopanego donoszą: Wczoraj popołudniu wybuchł groźny pożar w willi „Leśniczówka“. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej, pożar nie przybrał jednak szerszych rozmiarów.

Z Nowego Sącza piszą nam: Gospodarz Jan Węglarz, mieszkający obok stacyi kolejowej w Męcinie (pow. limanowski) okradał od dłuższego czasu pociągi towarowe w ten sposób, że zrywał plomby z wagonów, drzwi otwierał, a towar wrzucał do rowu obok toru kolejowego, poczem po odejściu pociągu stamtąd je zabierał. Za te manipulacye złodziejskie odpowiadał 5 b. m. przed tutejszym sądem przysięgłych, który winę oskarżonego uznał, a trybunał wymierzył mu karę półtorarocznego więzienia. Trybunałowi przewodniczył r. s. Pawłowski, oskarżał prokurator Wyrobek, bronił adw. dr Wędrychowski.

—o—

— Dzień dobry, ojcze! — pozdrowił popa.

— Bóg ci pomagaj! — wyjąkał pop, przerażony.

— Przyszedłem..,

— Widzę, dobrze... dobrze...

Eljasz zakaszlał rozpaczliwie. Gdy się uspokoił, mówił dalej:

— Przyszedłem prosić, abyś ogłosił w cerkwi zapowiedzi...

Pop podskoczył z podziwu.

— Chyba nie twoje?

— Owszem, moje!

— Ty się chcesz żenić?

— Tak, chcę!

— I bierzesz sobie młodą?

Eljasz się uśmiechnął.

— Nie ma jeszcze trzydziestu!

Pop zagłębił rękę w brodę i kiwał gniewnie głową.

— A jak jest z twoim testamentem?— wykrztusił wreszcie.

— Dobrze — odparł spokojnie Eljasz— jeżeli ja umrę wcześniej, wszystko zostawię żonie, a jeżeli ona wpierw umrze, to ja będę wszystko dziedziczył. Jakże mogłoby być inaczej?

Pop nic nie odpowiedział na to pytanie.

— Powiem to nauczycielowi — pomyślał — niech się ucieszy!

I począł cmokać kawę.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Sytuacya w Peterburgu.

Strejk. — Gapon i robotnicy.

Petersburg. Via Eydkuny nadeszła depesza (*datowana z dnia 5 b. m.*). Strejk urzędników pocztowych i telegraficznych trwa dalej. Strejkujący są przekonani, że przez wytrwanie w strejku przeprowadzą swoje żądania. Hr. Witte jest za spełnieniem tych żądań a jedynie Durnowo stoi temu na przeszkodzie. Tymczasem poczta funguje o tyle, o ile to w danych warunkach jest możliwem i przy pomocy 2.000 ochotników ze strony publiczności. Przed gmachem poczty panuje ruch ożywiony. Ustawiono patrole piesze i kozackie co gromadzi wiele osób ciekawych. Dniem i nocą przeciągają ulicami miasta patrole konne. Zresztą miasto ma wygląd spokojny. Wśród robotników fabrycznych coraz bardziej objawia się dążność zerwania z dotychczasowymi doradcami i ujęcia sprawy we własne ręce. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników socyaliści nie byli obecni. **Robotnicy grupują się znowu koło O. Gapona.** Na wczorajszem zgromadzeniu zwolenników O. Gapona uchwalono żądać oprócz otwarcia na podstawie manifestu, wszystkich zamkniętych w styczniu oddziałów klubu robotniczego, także zawieszenia śledztwa sądowego przeciw Gaponowi. Związek urzędników pocztowych i telegraficznych postanowił strejkować dalej.

Strejk pocztowy i telegraficzny.

Berlin. „Tageblatt" donosi z Petersburga: Centralne biuro urzędników pocztowych i telegraficznych rozesłało do wszystkich miast telegram, w którym powiada między innemi: „Wszystkie nasze żądania będą uwzględnione, strejkujcie tylko dalej i wierzcie w korzystny wynik. Witte na wszystko się już zgadza, tylko Durnowo się sprzeciwia".

Przed biurami pocztowemi w Petersburgu i Moskwie ciągle zbiegowiska. Strejk u ludności nie ma najmniejszej sympatyi. Banki zapowiadają, ze jeśli dłużej potrwa, zamkną biura. Ministerstwo spraw wewnętrznych liczy na rychłe jego zakończenie. Urzędnicy, którzy jeszcze pracują, zobowiązali się nie ekspedyować żadnych urzędowych przesyłek, ani depesz cyfrowanych. Słuchają tylko delegacyi Rady robotniczej. Opowiadają jako fakt, że jakaś pani chcąc się dowiedzieć o zdrowiu chorego męża, napróżno udawała się do ministra. Dopiero jeden z przywódców rewolucyjnych przeprowadził wysłanie jej depeszy.

W Moskwie.

Moskwa. Via Eytkuny donosi P. a. t., że w kilku wsiach okręgu Skopin wybuchły niepokoje chłopskie. Prezydent i członkowie moskiewskiewskiego biura kongresu urzędników poczty i telegr. zostali uwięzieni. Robotnicy moskiewscy zorganizowali na wzór petersburskich Radę deputacyi robotniczej.

Sacharow zastrzelony.

Londyn. „Daily Telegraph" dowiaduje się z Petersburga pod datą 5. b. m., że b. minister wojny, jenerał Sacharow został zastrzelony popołudniu przez pewną kobietę, która przybyła do domu tamtejszego gubernatora i zażądała rozmowy z jenerałem, a gdy ją dopuszczono do niego dała trzy strzały rewolwerowe.

Berlin. Via Eydkuny nadeszła tutaj wiadomość pet. aj. tel. ze Saratowa, że kobieta, która zastrzeliła jenerała Sacharowa w pomieszkaniu tamtejszego gubernatora, została uwięziona. Podaje ona, że wykonała wyrok latającego oddziału bojowego stronnictwa socyalno-rewolucyjnego.

Rewolta w Kijowie.

Kijów. Wzburzenie uspokoiło się, ale lada przyczyna może znów spowodować wybuch rewolty. W ciągu trzechdniowych walk padło kilkaset ludzi. Zbuntowani saperzy zastrzelili przeszło 100 kozaków, ale działa maszynowe zrządziły srogą rzeź między saperami. Kilkanaścioro dzieci, wracających ze szkoły, zginęło przytem od zabłąkanych kul. Ludność ucieka z miasta w panice.

W Finlandyi.

Sztokholm. Z Helsingforsu nadeszła pocztą wiadomość, że d. 4 bm. postanowił nowy senat oddać komisyi wypracowanie nowej ordynacyi wyborczej sejmowej.

Wicepr. senator Michelin przedstawił obszerny program w sprawie wyborów, na podstawie powszechnego prawa głosowania, kontroli władz przez reprezentacyę ludową, żądał wolności prasy, zgromadzeń, rozszerzenia autonomii krajowej itd. Obecne ustawy o języku rosyjskim w szkołach państwowych mają być zmienione, przy zaprowadzeniu języka narodowego.

Senat postanowił tę mowę zaciągnąć do protokołu i ogłosić w urzędowych dziennikach.

—o—

Położenie w Królestwie.

Berlin. Jak do Torunia donoszą, na rozkaz ministra spraw wewnętrznych został również zniesiony mały stan oblężenia („wzmocniona ochrona"?) w całem Królestwie Polskiem.

Gubernator Skałłon złodziejem!

Petersburg. Rewolucyjny komitet centralny rosyjski przesłał Wittemu formalny akt oskarżenia przeciw jen. Skałłonowi z powodu jego zachowania się w Królestwie Polskiem. W akcie tym zarzucają, że nietylko spada na niego wyłączna wina za rozlew krwi w Królestwie, ale że brał on udział w najgorszego rodzaju nadużyciach, podczas stanu wojennego okradał skarb państwa na 20.000 rubli dziennie, i w ten sposób zebrał około miliona rubli. Komitet dodomaga się postawienia go przed sąd.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Wiec szynkarzy w Wiedniu.

Wiedeń. We Volkshalle w ratuszu od-

HENRYK PONTOPPIDAN.

—o—

2)

R A J.

W chwilę później wyszli do ogrodu, gdzie wszystko stało w wonnem kwieciu; stąd powoli w pola, spojrzeli na ładne żyto, krowy, pasące się koniczyną i owce na wzgórku. Polle, długogrzywy koń, był też tu; jakby ukradkiem wyjęła Anna z kieszeni kawałek chleba i podała mu.

Wszystko naokół takie rozkoszne, wszystko mówiło im o skończonej walce i nowem życiu, obfitem w błogosławieństwa, na które, jak im się teraz zdawało, nie zasłużyli wcale.

Wieczorem usiedli na ławie, którą Szymon ze względu na nowe życie, jakie odtąd mieli prowadzić zbił i umieścił przed domem. Napchał sobie z powagą nową fajkę z przykrywką błyszczącą, którą przed południem kupił w mieście, a wciągając powoli dym, patrzył uważnie na unoszące się nisko obłoki, jak sądził, że przystoi ludziom, używającym życia.

Anna zrywała się od czasu do czasu, nabrała agrestu do fartucha i znowu siadała, aby go zjeść, starając się nie myśleć o tem, ileby za niego dostała na targu w mieście. U piersi wetknęła świeżo zerwaną różę.

Od czasu do czasu spoglądali na siebie, uśmiechając się. Oczy Anny zawsze były wilgotne, a Szymon niekiedy ulżył swojemu wezbranemu sercu, pełnem głębokiej myśli zdaniem:

— „No — no — i ot siedzimy sobie Anno".

Później jednak radość ich przemogła, śmiali się coraz swobodniej. Nakoniec zaczęła Anna w napadzie szalonej pustoty rzucać łupinami agrestu na Szymona. Z początku siedział i znosił to ze spokojem, ale wkrótce odpowiadał, kłując ją ostrożnie końcem fajki w bok i łaskocząc pod pachami. Uderzyła go po ręku, śmiejąc się pobłażliwie. Nagle chwycił ją za oba łokcie i chciał przewrócić w tył. Broniła się dzielnie, kopiąc trepkami.

Bawiło ich to. Na podobne żarty nie mieli dotychczas wolnej chwili. A gdy słońce całkiem zaszło i usunęli się do izby, całowali się tak gorąco i długo, jak gdyby wzajemnie odnaleźli w sobie szczęśliwszą młodość.

Jednem z licznych ich postanowień było, że odtąd będą dłużej o godzinę leżeli w łóżku. Początkowo burzyła im się bardzo krew, ale zresztą niewielkie zmiany zaprowadzili w codziennem życiu. Sprawili sobie czerwono pomalowaną szafę na suknie, Szymon dostał nowy kapelusz, do którego od odawna wzdychał. Gliniane klepisko zastąpiono przez lato podłogą z desek i zamiast zwyczajnych kartofli jadali obecnie częściej rosół, groch z mlekiem, pieczoną słoninę albo rybę z topionem masłem. Zresztą zostało wszystko, jak dawniej, a czerwony worek w sienniku grubiał coraz bardziej.

Pod jesień uczuła się Anna słabszą, niż zazwyczaj; pewnego razu, gdy stała na furze, układając snopy, przycisnęła nagle rękami bok, powstrzymując się całą siłą, aby z bólu nie krzyczeć.

— Zaczekaj trochę — rzekła szybko przez zaciśnięte zęby do Szymona, który stał na ziemi i podawał jej snopy.

— Co ci się stało? — zapytał i spuścił grabie.

Ale ból ją zmógł, musiała przysiąść na furze.

— Jezu! — Co ci jest Anno?

— Nie wiem... coś w żołądku.

— A tak — rzekł uspokojony Szymon i zaczął znowu nabierać. — Weźmiesz sobie na podwieczorek parę ziarnek pieprzu, to ci się ulży. Za powrotem do domu wrzuciła Anna trzynaście dużych ziarnek pieprzu do pół kieliszka wódki. W nocy leżała z watówką na żołądku a pokryjomu włożyła rozlupaną fasolę w mysią

był się wczoraj ogólno-austryacki wiec gospodnio-szynkarski przy udziale około 2.000 osób. Do prezydyum wybrano między innymi panów: Krzysztofa Janowicza i Loewenhecka ze Lwowa, a Miedniaka z Krakowa.

Po zagajeniu przez burmistrza dra Luegera, przyjęto rezolucyę, domagającą się rychłego wprowadzenia noweli przemysłowej z dowodem uzdolnienia dla szynkarzy. Prezes komisyi przemysłowej dr Małachowski zapewniał o jej przychylności dla szynkarzy, poczem p. Krzysztof Janowicz referował sprawę uchwalonej przez Sejm ustawy o opłatach szynkarskich, powiadając, że zadecydowano o losie 35.000 szynkarzy galicyjskich, nie pytając ich o zdanie.

Odznaczenie Henryka Sienkiewicza.

Wiedeń. Bawi tu Henryk Sienkiewicz, któremu akademia szwedzka przyznała najwyższą literacką nagrodę Nobla: złoty medal i 200.000 franków. Odznaczenie to okrywa chwałą literaturę polską, a wzbudzi tem silniej niezadowolenie w Berlinie, ile, że Sienkiewicz w pismach dwoich potępiał politykę niemiecką. Sienkiewicz dziś jedzie do Sztokholmu, gdzie król wręczy mu jako zwycięzcy w międzynarodowym turnieju nagrodę.

Ochrona robotników we Francyi.

Paryż. Izba deput. przyjęła wczoraj pierwszy artykuł ustawy o **zabezpieczeniu robotników na starość**. Prawo do emerytury rozpoczyna się z 60 rokiem życia.

Rozdział kościoła i państwa.

Paryż. Senat francuski większością 182 głosów przeciw 101 przyjął ustawę o rozdziale kościoła i państwa.

Rada państwa.

(Telefonem).

Dyskusya nad reformą wyborczą.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano interpelacye: Kubika w sprawie Tow. ubezp. „Dunaj"; Brejtera w sprawie ustanowienia maksymalnego czasu pracy dla kolejarzy; Voglera i tow., którą podpisali także żydowscy członkowie Koła polskiego **o ostatnią mowę dra Luegera, grożącą żydom w Wiedniu takiemi rozruchami, jak w Rosyi**. (Interpelanci zapytują, co prezydent ministrów zamierza uczynić, aby uspokoić zaniepokojoną przez przemowę dra Luegera ludność żydowską w Wiedniu?); Wolfa w sprawie wysłania telegramu przez arcyks. Franc. Ferdynanda na V wiec katolików austryackich.

Następnie przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Choca w sprawie rzekomego wmięszania się prezydenta ministrów do wewnętrznych spraw na Węgrzech.

W Izbie posłów po Chocu przemawiali Fressl i Dulibic. Nagłość wniosku odrzucono 102 głosami przeciw 3.

Zabrał głos pos. Stein i uzasadnił nagłość swego wniosku w sprawie unii personalnej z Węgrami.

(Posiedzenie trwa dalej).

Klub czeski.

Wiedeń. Klub czeski odbył posiedzenie, na którem wobec doniesień niektórych dzienników stwierdzono, że klub jest **jednomyślny za powszechnem równem prawem głosowania** do Rady państwa i sejmu, ale równocześnie obstaje przy wypełnieniu wszystkich żądań narodowych i politycznych.

—o—

Przełom na Węgrzech.

Upadek Fejervarego?

Fejervary był znowu w Wiedniu na audyencyi u cesarza. Jakkolwiek decyzya na tej audyencyi nie zapadła, w kołach politycznych utrzymuje się jednak opinia, że stanowisko Fejervarego jest zachwiane, bo korona chce z Węgrami zawrzeć pokój. Sytuacya na Węgrzech jest taka, że interes państwowy koronę zmusza do szukania pokoju. Korona powierzyłaby rządy byłym ministrom Lukacsowi albo Szellowi.

Różne wiadomości.

Zatarg słuchaczek z profesorem. Profesor filologii romańskiej na uniwersytecie w Wiedniu, dr F. A. Becker, mówiąc o Eleonorze z Poitou wyraził się, że królowa ta „jak wogóle kobiety emancypowane nie wiele dbała o wierność małżeńską". Jedna z zamężnych słuchaczek uczuła się obrażoną tą uwagą i za pośrednictwem swojego męża wniosła doniesienie do rektoratu. W sobotę rano prof. Becker przed rozpoczęciem wykładu złożył następujące oświadczenie, „Twierdzenie moje i nadal podtrzymuję; emancypacya wywołuje ten objaw, że kobiety o miłości poza małżeństwem, t. j. o miłości wolnej, równie jak o wierności małżeńskiej inaczej myślą, co przy sposobności jeszcze udowodnię. Uwagą moją nie miałem jednakże zamiaru nikogo z obecnych obrazić. Zresztą zastrzegam się przeciwko temu, ażeby wewnętrzne sprawy z sali wykładowej dostawały się przed forum niepowołane do tego". Studenci oświadczenie to przyjęli oklaskami i uwagami ironicznemi, skutkiem czego słuchaczki korporacyjnie opuściły salę. Prof. Becker już poprzednio często występował przeciwko słuchaczkom, jako ich zasadniczy przeciwnik.

Satyra polityczna w Warszawie. Nadesłano nam numer warszawskiej „Muchy" z d. 1 b. m. Trzeba istotnie dobrze „przetrzeć oczy", aby uwierzyć, że to pismo warszawskie, że to ta sama „Mucha", która do niedawna rozweselała Warszawiań jedynie obyczajowymi konceptami. Obecnie jej tonem zasadniczym jest satyra polityczna, niekiedy wcale udatna. Znajdujemy tam n. p. taką koniugacyę: „Z gramatyki warszawskiej: Ja siedzę, ty siedzisz, on siedzi i t. d. — w kozie". Albo przysłowie współczesne: „Niema tego dobrego, coby ujęte w ręce biurokracyi, na złe społeczeństwu nie wyszło". „Czekaj tatka latka, już nie wróci „wziatka" (łapówka)". „Wkrótce mają być — oznajmia „Mucha" — przyznane następujące

---

dziurę... dodawać nie trzeba, że tym razem się jej polepszyło.

Zupełnie zdrową jednak nie była bynajmniej. Całą jesień przekwękała, chociaż robiła dokładnie wszystko według przepisów i poleceń powiatowego lekarza nacierała trzy razy dziennie żołądek flanelą, powstrzymywała się od wszelkich ciężko strawnych potraw, piła rano i wieczorem herbatę oczyszczającą krew.

Stary żartowniś, doktór zaglądał często, wracając z proszonego obiadu lub śniadania myśliwskiego, na jakim dworze. Mimo wszystko bynajmniej lepiej nie było. Zwłaszcza, gdy stała przy maśnicy albo przy piecu, przechodził ją w poprzek ciała ból, jakby ukłucie, że ani ustać nie mogła. Stara wieśniaczka, która niekiedy kupowała u nich jarzynę, poradziła jej, aby odcięła głowę kokoszy i na czczo wypiła ciepłą krew. Anna spróbowała, ale i to nie pomogło.

Inna sąsiadka, dowiedziawszy się o jej chorobie, zaszła do niej pewnego razu w pole i dała jej cały szereg środków, które, jej zdaniem, wszystkie były niezawodne. Ale najlepiej wetknąć gałązkę wierzbiny po dach i co noc chodzić w bieliźnie tylko, wymachując nią nad głową.

Anna próbowała wszystkiego, jednakowoż bez skutku.

Staruszka jedna namówiła ją, aby poszła do uczonego człowieka, który mieszkał w sąsiedniej wiosce a który już niejednemu pomógł i na jęczmień i przy połogu, na zarazę i wszystkie choroby.

Anna wzbraniała się początkowo, ale jednej niedzieli, kiedy pogoda była piękna, pojechała i odnalazła mieszkanie owego doktora; przed bramą stało już mnóstwo wozów. Żegnał ją krzyżem św. mierzył, nakoniec dał dzban żółtego tłuszczu, którym ma sobie smarować żołądek. Z początku zdawało się jej, że to pomogło, wkrótce wróciło wszystko do dawnego stanu.

Dała spokój leczeniu, tymczasem Boże Narodzenie minęło i zaczął się rok nowy.

Postanowili tedy wyzyskać sposobność, skoro zatoka zamarzła, aby zawieźć do stolicy rogoże i miotły, które Szymon przez żonę zrobił i które spodziewali się tam korzystniej sprzedać, niż na targu w miasteczku, zarazem będzie mogła Anna poradzić się profesora, o którym dużo słyszeli i dowiedzieć się dokładnie, jak rzeczy stoją, czy wreszcie wyzdrowieje, kiedy ziemia zacznie puszczać i wiosna się zbliży.

Pewnej nocy o godzinie trzeciej, jechali przy świetle księżyca po zamarzniętej zatoce i tak zrobili cztery mile do Kopenhagi.

Nie przypuszczali nic groźnego. Gdy nieśmiało przebąkiwali co o tem wobec lekarza powiatowego, zbywał ich na swój zwykły żartobliwy sposób, wyjąwszy cygaro z ust, kładąc ręce na ich ramieniu: kochani przyjaciele, mawiał — co jest niebezpieczne? można umrzeć od ukłucia igłą a żyć mimo cięcia miecza. A więc... kochani do widzenia. Gdy stanęli w dużej poczekalni sławnego profesora i spojrzeli na tę nędzę, która rozsiadła się tu na ławkach wzdłuż ścian lub chwiejnym krokiem suwała się po dywanie, opanował ich nagły przestrach. Dziwna cisza w ogromnej sali, blade, pełne niepokoju twarze, powietrze, przesycone karbolem, jak w szpitalu — wszystko mówiło im o śmierci i rozkładzie.

Jak zwykle, wcisnęli się w kącik, stali milcząc i trzymając się za ręce, oczy ich spotykały się, ilekroć otwierały się drzwi do pokoju profesora a blady cień wchodził lub wychodził. A gdy nakoniec służący wygłosił ich numer i stanęli już we drzwiach, aby wejść, chwyciła nagle przerażona Anna ramię Szymona, jak gdyby go chciała cofnąć.

— Bądźcie łaskawi wejść i zamknąć drzwi! — zawołał profesor, mały, żywy człowiek, z siwymi włosami i w białym krawacie, — stał on na środku pokoju i przecierał mały przyrząd chusteczką od nosa.

Ciąg dalszy nastąpi.

prawa. W sprawie szkolnej: wprowadzenie lekcyj w języku polskim. W sprawie żydowskiej: nadanie żydom wyznań chrześcijańskich prawa zamieszkiwania w całej Rosyi. W sprawie napisów polskich: ma być wydane prawo przyjmowania przez posłańców w obrębie m. Warszawy listów, adresowanych po polsku. W sprawie prasowej: zupełna swoboda słowa w czasopismach polskich, drukowanych poza granicami państwa i t. d. — Dobra jest również anegdotka o dziesięcioletnim Stasiu, który po powrocie z pierwszej lekcyi w szkole rządowej, oznajmił, że umie już po rosyjsku i to najważniejsze rzeczy, które profesor wszystkim po kolei powtarzał. Ową najważniejszą rzeczą było zdanie: „Ach, ty mierzawiec, padlec!... ja tiebie rożu pobiu". Satyra ta stoi zresztą niezbyt daleko od rzeczywistości.

Rosyjskim żydom, którzy protestowali przeciw wprowadzeniu języka polskiego w szkołach prywatnych i handlowych, a nawet właścicielom ich, powytaczali sprawy sądowe, „Mucha" radzi, by wracali tam, skąd przybyli: do Homla, Mińska, Kiszyniewa.

Tam wam zapewnią swobodę języka
(Którego siła w szkole już wymarła)
Bo taka miłość ich do was przenika,
Że wam języki wyrywali z gardła!

Zresztą ostrze dowcipu „Muchy" zwraca się głównie przeciwko biurokracyi rosyjskiej, która też postarała się o stłumienie uprzykrzonego brzęczenia nad uchem kąśliwego owadu: mieliśmy niedawno wiadomość, że „Muchę" poddano cenzurze, a jej redaktora aresztowano. Obecnie jednak, po zniesieniu stanu wojennego, „Mucha" ukazuje się znowu bez cenzury i znowu kłuje swem żądłem czynowników rosyjskich.

Jak defraudant podróżuje? Bagaże słynnego defraudanta Galleya i jego kochanki Merelli nadeszły tymi dniami okrętem z Bahii do Francyi i z Bordeaux zostały przewiezione do Paryża. Olbrzymie mienie defraudanta przeglądnięto w obecności trójki Galley-Merelli-Marya Audot w hali biura bezpieczeństwa. Nie mniej jak dwadzieścia siedm ręcznych kuferków, torb i waliz mieściło w sobie toalety i rozmaite przedmioty, które Galley kazał załadować na jacht „Katarzyny".

Z waliz tych dobyto około pięćdziesiąt nowych ubrań, dalej surdutów salonowych, fraków, smockingów, czterdzieści pięć białych kamizelek. Również ilość bielizny była wielką. Luksusowe koszule, kosztowne chustki do nosa, jedwabne skarpetki i inne artykuły toaletowe ozdobione były haftowanymi herbami „barona de Graval, hrabiego de Guerche". Przy dobywaniu niektórych ubrań i drogocennych przedmiotów wzdychał Galley głęboko: „Jakie to teraz zmięte!"

Między innemi otwarto wielką czworograniastą pakę. Zawierała ona nie mniej, nie więcej jak 37 sukien wieczorowych Merelli. W innej pace znaleziono 28 kapeluszy damskich i wiele książek. Był tam i Spencer. Na pierwszej stronie dostrzeżono dopisek Merelli: „Absolut i nieskończoność można poznać tylko jako negacye".

We wszystkich walizach znaleziono niezliczoną moc mydeł i perfum. Szkatułka jedna zawierała 12 tuzinów szkieł „pincenez". — Cztery walizy były wypełnione rękawiczkami, trzewikami i lakierkami. Galley mimo to twierdzi, że go w drodze okradziono. Oblicza stratę na 4000 fr. Merelli zaś ze swej strony lamentowała, że jej skradziono manuskrypt romansu z jej życia. Mniejsza, wołała, „że nas w Bahii aresztowano, ale skradziono mi manuskrypt".

Po skończeniu obliczeń udało się całe towarzystwo z obrońcami do biura sędziego śledczego, gdzie załatwiono ostateczne w tym kierunku formalności. Galley skorzystał ze sposobności, aby ukochaną Merelli objąć w pół i ucałować ją. „Ten całus — mówił — będzie dla mnie jedyną pociechą w dniach samotności więziennej". Merelli humoru nie traci. „Jestem niewinną — powiada — czemuż więc mam się smucić".

Elektryczność, jako środek znieczulający. Działanie prądu elektrycznego na organizm zwierzęcy, jak wiadomo, jest bardzo rozmaite: prąd przerywany, nawet bardzo często może przejść bez śladu; słabe prądy działają podniecająco; silne wywołują stan ucisku, dochodzący do chwilowego paraliżu ośrodków nerwowych, a czasami do ostatecznego śmiertelnego.

Niedawno lekarz francuski Ledue zamierzył użyć tego działania prądu na ośrodki nerwowe w celu skorzystania z tej energii, jako z nowego środka znieczulającego. Doświadczenia rozpoczął na zwierzętach, mianowicie na psach, królikach i gołębiach, które poddawał działaniu prądu przerywanego o sile 10—30 wolt, przepuszczając go przez ciemieniową część głowy. Zwierzęta podczas działania prądu odznaczały się zupełną nieczułością, przypominając zwierzęta, znieczulone chloroformem lub innym tego rodzaju środkiem. Po przerwaniu działania prądu elektrycznego nie zauważono żadnego objawu, który mógłby wskazywać, że ten sposób znieczulenia może wywołać szkodliwe dla zdrowia skutki.

Otrzymawszy takie pomyślne wyniki, Ledue postanowił wypróbować ten środek na organizmie ludzkim. Jako przedmiot do doświadczeń, lekarz wybrał siebie samego. Siłę prądu powiększono do 50 wolt, elektrody przykładano jeden do czoła, drugi do pleców. Po dziesięciu minutach działania prądu Ledue stracił przytomność; znieczulenie było zupełne, jak po użyciu chloroformu. Po przerwaniu prądu następowało natychmiast przebudzenie, bez żadnych przykrych uczuć. Ledue, jak opowiada, nie doznał żadnych skutków, jakie sprowadza chloroformowanie lub inny środek narkotyczny, lecz przeciwnie — uczuwał orzeźwienie i rzeźkość całego ciała.

Rzecz prosta, że pierwsze te doświadczenia nie upoważniają do spiesznych wniosków, zwłaszcza w takiej sprawie, jak elektryzacya do utraty przytomności. W każdym razie próby nowego środka mogą doprowadzić do tego, że chirurgia zyska nowy, nadzwyczaj użyteczny środek znieczulający.

Miliony z dymem. Według zestawienia „Przewodnika pożarniczego", mieliśmy w III kwartale 1905 r. pożarów: w gminach wiejskich 298, w miastach i miasteczkach 77, na obszarach dworskich 7, ogółem więc 382 pożary. Spłonęło domów mieszkalnych 924, zabudowań 1288, zakładów przemysłowych 8, kościołów 8, ludzi zginęło 3. Szkoda ogólna obliczona jest na 2,125.200 kor., suma ubezpieczeń wynosiła tylko 897.200 koron.

Skąd pochodzi nazwa „chuligan"? Oto kilkanaście lat temu żył w londyńskiej dzielnicy Southwark, wyrobnik irlandzki, nazwiskiem Hooligan, głośny awanturnik słynący z licznych procesów o gwałt publiczny. Za przykładem Hooligana poszły później w tej samej dzielnicy całe bandy zdziczałych niedorostków, które się włóczyły po ulicach i napadały na spokojnych przechodniów, a czasem także na sklepy. Ich wszystkich nazywano „huliganami", a wybryki ich „huliganizmem". Dopiero z angielskiej literatury słowo „huligan" przedostało się do Rosyan, którzy nie posiadając w swoim alfabecie litery *h*, piszą je przez *ch*.

Człowiek o trzech rękach. Policya berlińska chwyciła tymi dniami wyrafinowanego złodzieja kieszonkowego na jednym z dworców kolejowych. Od dłuższego czasu obserwował ajent policyjny pewnego elegancko ubranego mężczyznę, który pchał się w największy tłum. Mężczyzna ów trzymał w lewej ręce kuferek podróżny, zaś prawicę w kieszeni, mimo to wykonywał podejrzane ruchy tak jakby miał trzecią rękę. Przyaresztowano go i wtedy okazało się, że owa ręka w kieszeni była z drzewa, zaś złodziej miał własną rękę schowaną pod płaszczem i operował nią po kieszeniach podróżnych!

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie Wielm. Panu Dyrektorowi L. Solskiemu, wszystkim Koleżankom i Kolegom na ręce Kolegi Zelwerowicza, personalowi technicznemu, jakoteż znajomym i przyjaciołom, za wyrazy współczucia i oddanie ostatniej usługi nieszczęśliwej i tak przedwcześnie zmarłej ś. p. mej żony Ludwiki; wreszcie za doraźną i troskliwą opiekę lekarską pp. dr. St. Kwiatkowskiemu, dr. Torczyńskiemu i dr. Jasińskiemu imieniem osieroconych dzieci i krewnych serdeczne Bóg zapłać.

G. Senowski z rodziną.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Każdy nowy abonent półroczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: **każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie** jako premium **sensacyjną fantastyczną powieść H. F. Wellsa pod tyt.: „Gdy śpiący się zbudzi".**

Każdy, kto złoży prenumeratę na cały rok, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu" (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi **8 koron.** „Album Wawelu" jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

315a **2 Kor. 40 hal.**

Księgarnia katolicka Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od **K 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.**

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.**



5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 212

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersdlatz 7—283.



Japońskie lilie na gwiazdkę!!!

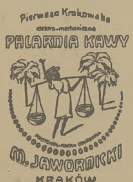
Jeżeli damy cebulki do należącej do tego szklanej miseczki i postawimy je w pokoju, to można widzieć ich szybki a zajmujący rozwój i mieć na Boże Narodzenie wspaniały krzew kwiatów. Wysyłam do całych Austro-Węgier i Niemiec 4 cebulki z piękną miseczką szklaną za K. 2·50, 12 cebulek z 3 miseczkami za 7 K., 24 cebulki z 6 miseczkami za K. 13·40, 48 cebulek z 12 miseczkami za K. 25·50. 442

Wskazówka za darmo.

Teofil Ziegler, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 31.

Wywóz rzadkich cebulek kwiatowych i roślin.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej). 381 poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej.

SALON MÓD

»IRIS«

Maryi Romaniszyn

przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca:

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podwórcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie 96 ceny niskie.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **SystemRoskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem zł 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk **złr. 10, —** do nabycia



w składzie

Ignacy Cypres, Kraków Floryańska 49.

Cenniki darmo. 9

MIODY

Miód patoka pszczelny blaszanka 5 klg. K. 5·80

Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek . K. 5·50

Miód à la Malaga 4 litr. gąsiorek . K. 6·00

Wysyła cały rok za zaliczką, wszystko opłatnie. 434

Eksport Miodu-Denysów.

Firma

Niemetz i Ska

w Krakowie, Szewska 2,

poleca główny skład

SINGERA MASZYN DO SZYCIA

sprzedaje na wypłaty lub gotówką z rabatem.

Jedyna pewna **gwarancya** za znakomity wyrób i trwałość jako mechanik **specyalista.** 272

Wykonuje naprawy wszelkich systemów maszyn **szybko, dokładnie i gruntownie** po cenach niskich.

WIELKI SKŁAD części maszynowych.

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

327 poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu same się rozświecające.

Piece naftowe bez rur i komina. Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej od 5 Litr. zwyż z odstawą do domów. CENY TANIE.

Tylko krótki czas.



Za tę cenę jeszcze nie było.

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników [illegible]

DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szero, [illegible] jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw jeleń, wielbłąd, kwiaty itp. wysłać po złr. 2·50 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Holtasch, Göding Nr. 146. (Morawy)

[illegible]

Do Pana Holtascha w Göding

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po złr. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni.

GRATIS! GRATIS!

Każdy, kto do 31 grudnia 1905 zakupi jakikolwiek dywanik u mnie otrzyma bezpłatnie **wspaniały kalendarz na rok 1906 w eleganckiej oprawie**

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście „Austro Americana".

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają **w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 493

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. **Z drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie**